

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Zbigniew Radwański, *Wykładnia oświadczeń woli składanych indywidualnym adresatom*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1992, Ossolineum, ss. 202.

Najnowsza książka Zbigniewa Radwańskiego jest dziełem, które z wielu względów zasługuje na uwagę. Jest to praca z dziedziny cywilistyki, która istotnie wykracza poza paradygmat rozważań dogmatyki prawniczej. Począwszy określony w tytule książki klasyczny problem Cywilistyczny, a nie rezygnując z tradycyjnej aparatury pojęciowej, nie odrzucając tradycji tej dyscypliny oraz szeroko wykorzystując właściwą cywilistom metodę porównawczą, Autor wzbogaca tradycyjne podejście cywilistyczne o nowe wątki i ujęcia, ukazujące klasyczne problemy cywilistyczne w nowym świetle. Autor ujmując zagadnienie wykładni oświadczeń woli jako problem semiotyczny, szukając w semiotyce i socjolingwistyce pojęć i twierdzeń pozwalających na nowe ujęcie klasycznego problemu prawniczego.

Zgodnie z tytułem książki, Autor zajmuje się wyłącznie wykładnią oświadczeń woli składanych indywidualnym adresatom. W przedmowie zapowiada następne prace poświęcone wykładni oświadczeń woli nie składanych innym osobom oraz adresowanych do nieograniczonego kręgu osób. Takie ograniczenie przedmiotu rozważań uważam za trafne. wskładnia wskazanych rodzajów oświadczeń woli stanowi bowiem odrębny i swoisty przedmiot badawczy. Teoretyk prawa doznaje jednak pewnego zawodu, gdyż Autor — poza lakoniczną wzmianką w przedmowie - nie uzasadnia konieczności oddzielnego ujęcia problematyki wykładni tych rodzajów oświadczeń woli. Sądzę, że socjolingwistyczna baza teoretyczna oraz aparatura pojęciowa pozwoliłaby w tej mierze na interesujące ustalenia, ukazujące zasadniczą odmienną sytuację socjolingwistycznych, z którymi związane są wymienione rodzaje oświadczeń woli. Odmienną ta uzasadnia posługiwanie się odmiennymi regułami mterpretacyjnymi. *Nota bene* zauważyć można, że cywilistyka od dawna posługuje się subtelnymi i istotnymi odróżnieniami oświadczeń woli w zależności od sposobu ich skierowania oraz wyróżnia rozmaite role odbiorców tych oświadczeń. Przy lekturze literatury socjolingwistycznej odnosi się niekiedy wrażenie, że odkrywane są w niej prawdy znane od dawna cywilistom (przy czym oczywiście dystynkcje wprowadzane przez socjolingwistykę mają ogólniejszy walor, gdyż odnoszą się do wszelkich komunikatów, a nie tylko do oświadczeń woli).

Drugi zawód, jakiego przy lekturze książki doznaje teoretyk prawa, wiąże się z tym, że Autor nie rozważa przyczyn swoistości problematyki wykładni oświadczeń woli. W szczególności Autor nie przeprowadza porównawczej analizy wykładni prawa (tekstów prawnych) i wykładni oświadczeń woli. Co prawda, bezsporne jest przyjęte w cywilistyce założenie o swoistości problematyki wykładni oświadczeń woli w relacji do wykładni prawa, tym niemniej próba klasyfikacji i uzasadnienia tego założenia byłaby interesująca, a socjolingwistyczna baza teoretyczna stanowić może doskonałą bazę dla takiej klasyfikacji. Pragnę podkreślić, że oba powyższe zastrzeżenia sformułowane są z punktu widzenia teoretyka prawa, który z natury rzeczy szuka w dziele Z. Radwańskiego odpowiedzi na inne pytania niż cywiliści. Książka zaś ma charakter cywilistyczny. Aparatura pojęciowa i ustalenia teorii prawa, semiotyki i socjolingwistyki służą Autorowi do rozwiązywania problemów cywilistycznych.

W krótkiej recenzji nie sposób przedstawić zawartości dzieła Z. Radwańskiego. Skoncentruję konieczności na kilku wybranych problemach, podkreślając jeszcze raz, że wybór bórmyj ma charakter subiektywny i podyktowany jest zainteresowaniami teoretyka prawa.

Autor przyjmuje ujęcie wykładni jako procesu, w którym określone mu przedmiotowi przyznaje się znaczenie. W związku z takim ujęciem niezasadne jest odróżnianie oświadczeń woli

wymagających oraz nie wymagających wykładni. Przy takim ujęciu, wykładni podlega każde oświadczenie woli, także takie, które jest językowo jasne. Ujęcie takie uważam za trafne i zasadniczo zgodne z najnowszymi prądami w teorii interpretacji, zarówno zorientowanej analitycznie, jak i hermeneutycznie. Natomiast, odmiennie niż Autor, nie widzę bezpośredniego związku pomiędzy przyjęciem koncepcji wykładni jako procesu ustalania znaczenia a odrzuceniem paremii *clara non sunt interpretanda*. Wybór pewnego pojęcia wykładni ma w moim przekonaniu charakter konwencji pojęciowej uzasadnionej celami, jakie stawia sobie teoria wykładni. Paremia *clara non sunt interpretanda* natomiast rozumiana jest na ogół w sposób normatywny, formułuje ona bowiem pewne zalecenie pod adresem interpretatora. Jak wykazał ostatnio M. Zieliński w odniesieniu do wykładni prawa, paremii tej przypisywane są bardzo różne znaczenia. Przyjęcie lub odrzucenie tejże paremii jest więc składnikiem normatywnej doktryny interpretacyjnej, a nie opisowej (analitycznej) teorii wykładni. Sądzę, że koncepcja wykładni jako procesu ustalania znaczenia jest do pogodzenia zarówno z taką normatywną doktryną interpretacyjną, która akceptuje wskazaną paremię, jak i z taką, która ją odrzuca. Paremia ta bowiem, ujmując sprawę w uproszczeniu, dotyczy relacji pomiędzy językowymi a pozajęzykowymi dyrektywami wykładni. W najbardziej rygorystycznym rozumieniu, paremia ta nakazuje zawsze dawanie pierwszeństwa dyrektywom językowym; w rozumieniu najbardziej liberalnym paremia ta jest regułą rozkładu ciężaru argumentacji. Ciężar argumentacji spoczywa na tej stronie, która dąży do przypisania oświadczeniu woli znaczenia odmiennego, niż dosłowne znaczenie językowe. Sądzę, że każda doktryna interpretacyjna przyjmuje tę paremię przynajmniej w jej najsłabszym rozumieniu, tj. jako regułę rozkładu ciężaru argumentacji. Ukształtowany paradygmat interpretacji tekstów prawnych oraz interpretacji oświadczeń woli nie pozwala bowiem na pominięcie językowego znaczenia jako nieistotnego.

Pragnę podkreślić, że całkowicie przekonywająca jest dla mnie argumentacja Autora przeciwko przyjęciu omawianej paremii w jej mocniejszym rozumieniu. Argumentacja ta wsparta jest na bardzo interesującej analizie prawoporównawczej. Zastrzeżenie moje odnosi się wyłącznie do tego, że odrzucenie tejże paremii nie może być uznane za konsekwencję przyjęcia koncepcji wykładni jako procesu ustalania znaczenia.

Interesujące i przekonujące są rozważania analityczne Autora dotyczące takich pojęć, jak cel i przedmiot wykładni, a także ogólnych i konkretnych reguł interpretacyjnych. Autor, odwołując się do koncepcji interpretacji humanistycznej, trafnie stwierdza, iż interpretacja nie ogranicza się tylko do ustalenia treści oświadczenia woli, lecz obejmuje również ustalenie jego "egzystencji" (s. 23).

Rozdział II, poświęcony metodom wykładni oświadczeń woli, przyjmuje aparaturę pojęciową odbiegającą od rozpowszechnionej w polskiej teorii prawa. Autor określa metodę wykładni jako system dyrektyw wykładni, uzasadnionych na podstawie pewnego zbioru wartości (założeń ideologicznych) (s. 47). W terminologii teoretycznoprawnej taki system dyrektyw określa się raczej jako normatywną teorię (lub poprawnie - doktrynę) interpretacyjną, pojęcie metody wykładni rezerwując dla odróżnienia wykładni językowej, systemowej itp. Kwestia terminologiczna ma jednakże drugorzędne znaczenie, a przedstawiona przez Autora typologia metod wykładni jest jasna i przekonująca. Autor trafnie dostrzega, że zróżnicowanie metod wykładni wynika z przyjętych założeń aksjologicznych.

Fragment poświęcony metodom wykładni na gruncie prawa polskiego (rozdział II, par. 3) jest jednym z kluczowych w omawianej pracy. Autor konsekwentnie stosuje swe uprzednie ustalenia, a w szczególności podstawą rekonstrukcji metody wykładni, przepisanej przez prawo polskie, jest analiza aksjologiczna, której punktem wyjścia są przepisy Konstytucji. Z. Radwański w interesujący sposób uzasadnia tezę głoszącą, że prawu polskiemu właściwa jest tzw. kombinowana metoda wykładni oświadczeń woli, odwołująca się do dwu wartości: autonomii woli oraz ochrony zaufania. Wartości te pozostają w złożonej, dialektycznej relacji między sobą. "Odbiorca oświadczenia woli może zatem skutecznie powołać się na sens przez siebie rozumiany tylko wtedy, gdy każdy uczestnik obrotu znajdujący się w analogicznej sytuacji, a w szczególności dysponujący takim samym zakresem wiedzy o oświadczeniu i okolicznościach jego złożenia, zrozumiałby tak samo jego znaczenie. Decydować powinien zatem normatywny, ale i zindywidualizowany punkt widzenia odbiorcy" (s. 65 - 66). Autor wyróżnia rozmaite typy czynności prawnych w zależności od tego, która ze wskazanych wyżej wartości winna w decydujący sposób wpływać na dobór reguł interpretacyjnych.

Następnie Autor rekonstruuje normatywny model uczestnika obrotu wykazując, iż kodeks cywilny *implicitie* przyjmuje założenie o racjonalności uczestników obrotu. Rola założenia o "prawości" jest natomiast ograniczona. Założenie to uzasadniać może tylko regułę interpretacyjną drugiego stopnia, określającą preferencje wśród równorzędnych alternatyw interpretacyjnych.

Konkluzje Autora są dla mnie całkowiec przekonujące. Sądzę jednakże, iż jego argumentację można rozszerzyć przez odwołanie się do socjolingwistycznej koncepcji kompetencji komunikacyjnej, obejmującej nie tylko znajomość języka (kompetencja językowa), lecz także znajomość reguł użycia języka w związku z właściwościami kontekstu sytuacyjnego. Uczestnicy obrotu prawnego zakładają zapewne o swych kontrahentach, że dysponują oni odpowiednią kompetencją komunikacyjną. Sądzę ponadto, że model uczestnika obrotu, uzasadniający reguły oświadczeń woli, pełni w teorii interpretacji oświadczeń woli analogiczną rolę, jak model prawodawcy w teorii wykładni prawa. Z uwagi na to, że zarówno wykładnia prawa, jak i wykładnia oświadczeń woli podpadają pod ogólne pojęcie interpretacji humanistycznej, struktura zakładanego modelu prawodawcy i zakładanego modelu uczestnika obrotu są zapewne takie same. Sądzę, że różnica polega na tym, że uczestnikom obrotu przypisuje się inną wiedzę i (przynajmniej częściowo) inne preferencje. Przypuszczać można np., że - odmiennie niż wykładnia prawa - interpretacja oświadczeń woli nie przyjmuje założenia o "doskonałości" uczestników obrotu (a więc o dysponowaniu przez nich niesprzeczną i najlepiej uzasadnioną wiedzą empiryczną oraz akceptowaniu wyłącznie słusznych moralnie ocen). Interpretacja oświadczeń woli nie zakłada także, że nadawca oświadczenia dysponuje doskonałą kompetencją językową. Nieuzasadnione byłoby przy tym przyjęcie jednorodnego modelu uczestnika obrotu dla całego obrotu prawnego. Zapewne wyróżnić trzeba by poszczególne fragmenty obrotu prawnego (np. obrót profesjonalny i nieprofesjonalny, obrót konsumencki itp.) i różnicować model uczestnika obrotu w zależności od tego właśnie. Sądzę, że socjolingwistyczna aparatura pojęciowa oraz metody badań empirycznych mogłyby posłużyć prawnikom np. do takiej rekonstrukcji zakładanych modeli uczestników obrotu, która prowadziłaby do odtworzenia standardów należytej staranności odpowiadających empirycznej rzeczywistości społecznej.

Rozdziały IV - VI określić można jako "część szczególną" książki. Autor, odwołując się do semiotyki i socjolingwistyki, omawia w nich m.in. kwestię roli kontekstu językowego i pozajęzykowego, wykładni celowościowej, specyficzne problemy wykładni tekstów pisemnych. Szczególnie interesujący jest rozdział ostatni, poświęcony wykładni oświadczeń woli wyrażanych w postaci niejęzykowej. Problematyka ta nie doczekała się dotychczas systematycznego opracowania. Autor na podstawie jasno sformułowanej koncepcji semiotycznej przeprowadza interesującą analizę orzecznictwa, dochodząc do sformułowania ważnych wniosków natury ogólnej, szczególności Autor rekonstruuje przyjęte przez orzecznictwo reguły interpretowania pewnych zachowań faktycznych jako wyrażających oświadczenia woli. W tymże rozdziale Autor szczegółowo rozważa zagadnienie "milczących oświadczeń woli" oraz maksymę *protestatio facto contraria non valet*.

Niewątpliwą zaletą książki jest szerokie uwzględnienie materiałów prawnoporównawczych, i to zarówno z rodziny systemów kontynentalnych, jak i anglosaskich. Autor sięga nie tylko do obcej literatury, lecz także do judykatury. Udaje mu się przy tym uniknąć niebezpieczeństwa erudycyjnego przeciążenia dzieła.

Na zakończenie pragnę raz jeszcze podkreślić, że książka Z. Radwańskiego stanowi w moim przekonaniu modelowy przykład właściwie pojętej integracji wewnętrznej i zewnętrznej prawnawstwa. Ujęcia semiotyczne i socjolingwistyczne oraz teoretycznoprawne są w niej twórczy sposób zastosowane do rozwiązywania problemów cywilistycznych. Książka ta pokazuje jednocześnie, że paradygmat dogmatyki cywilistycznej nie musi prowadzić do izolacji tej dyscypliny od współczesnych osiągnięć nauk społecznych. Oczywiście każda praca o charakterze integracyjnym związana jest z pewnym ryzykiem. Autor musi dokonać pewnych wyborów pewnym przynajmniej stopniu arbitralnie rozłożyć akcenty. Stąd z natury rzeczy autor tego rodzaju pracy nie jest w stanie zaspokoić oczekiwań wszystkich partnerów integracji.

Andrzej Marek, *Prawo karne. Część ogólna*, Agencja Marketingowa Branta, Bydgoszcz 1992, ss. 376

Ukazanie się pracy Andrzeja Marka powitać należy z uznaniem i zadowoleniem, tym bardziej, że jest to jedyne opracowanie tego typu, uwzględniające aktualny stan prawny. Autor postawił sobie ambitne zadanie dotarcia nie tylko do szerokiego grona studentów i wykładowców, ale także praktyków prawa karnego. Trzeba podkreślić, że opracowanie A. Marka spełnia wymogi nowoczesnego podręcznika. Nie jest to jednak podręcznik w ścisłym tego słowa znaczeniu. Niedościęgnionym tutaj wzorem była praca Władysława Woltera pt. *Nauka o przestępstwie*, wydana w 1973 roku, a która umiejętnie łączyła najlepsze cechy podręcznika - *sit venia verbo* — dyskursywnego. A. Marek omawiając poszczególne zagadnienia i instytucje prawne przedstawia na tle obowiązującej regulacji prawnej własne przemyślenia, przytaczając niekiedy poglądy innych autorów. Stąd praca ta nie może być traktowana jako podręcznik sensu stricto, lecz jako zarys systemu części ogólnej prawa karnego, choć jednak można odnieść wrażenie, że miejscami Autor zbyt obficie lansuje swoje poglądy, jako definitywnie rozstrzygające.

Ułatwieniem dydaktycznym dla studentów i wykładowców są na pewno pytania kontrolne, które odpowiednio wykorzystane mogą stanowić podstawę do repetytorium. Studenci bardziej zainteresowani prawem karnym /dotyczy to głównie piszących prace magisterskie/ będą mogli sięgnąć do wykazu wybranej literatury, znajdującej się na końcu każdego rozdziału.

Praca A. Marka nie jest pisana tylko z pozycji dogmatyka prawa. Zawiera krótki rys historyczny /szkoda, że rozpoczynający się dopiero od Oświecenia/, a także podstawowe informacje o przestępczości w Polsce z podaniem podstawowych kwestii z zakresu kryminologii - Z uznaniem należy stwierdzić, że jest ona także - w pewnym zakresie - analizą orzecznictwa Sądu Najwyższego. Autor potraktował to orzecznictwo jako materiał ilustracyjny dla poszczególnych instytucji kodeksowych. W przeciwnym razie opracowanie Marka stałoby się quasi komentarzem do kodeksu karnego. Zresztą ranga orzecznictwa Sądu Najwyższego znacznie w ostatnich latach zmalała. Wpływ na to ma zlikwidowanie tzw. wytycznych SN, które były wiążące dla sądów, a nadto powołanie sądów apelacyjnych, które przejęły znakomitą większość spraw będących dotychczas w jurysdykcji Sądu Najwyższego.

Autor konsekwentnie przedstawia aktualne rozwiązania projektu k.k. Oczywiście nie wiadomo, czy i kiedy projektowane rozwiązania staną się regulacją ustawową, ale nie ulega wątpliwości, że tendencje zmian w prawie karnym powinny być znane nie tylko wykładowcom, ale także studentom i praktykom. Jest to tym bardziej uzasadnione, że tekst projektu k.k. wraz z uzasadnieniem Komisji Kodyfikacyjnej został wydany w znikomym nakładzie i nawet w środowisku prawników-karnistów jest mało znany.

Oceniając wysoko pracę prof. Marka, należy odnotować, że w wielu punktach z poglądami Autora można dyskutować, co zresztą podnosi rangę tego opracowania. Odnosi się to szczególnie do zagadnień wielce kontrowersyjnych w doktrynie prawa karnego. Koncentrując się w ramach krótkiej recenzji na kwestiach wybranych, na wstępie wspomnieć trzeba o problemie przyczynowości zaniechania. Autor po przedstawieniu różnych poglądów w tej materii opowiada się za przyczynowością zaniechania, zarzucając adwersarzom, że traktują przyczynowość naturalistycznie, gdy "... tymczasem zagadnienie przyczynowości w prawie karnym należy rozpatrywać w sensie społecznym, pamiętając, iż stanowi ona warunek odpowiedzialności za spowodowanie skutku przestępnego" /s. 121/. W koncepcji A. Marka widać wyraźne odejście od dwóch płaszczyzn "bytu" i "powinności". Jego pogląd jest wyrazem dość dyskusyjnego założenia, że w prawie karnym /ściślej w nauce o prawie karnym/ należy mówić o tzw. specjalnym związku przyczynowym. W tym kontekście razi pominięcie bardzo ważnej, a niestety prawie nie dostrzeżonej przez większość teoretyków prawa karnego pracy W. Patryasa, która stara się uporządkować wiele podstawowych kwestii karnistycznych /w tym m.in. czynu, związku przyczynowego czy winy/ .

Analiza problematyki winy ma w pracy A. Marka charakter tradycyjny. Trudno się takiemu stawianiu sprawy dziwić, mając na uwadze wielowiekową wręcz tradycję prawniczą. Oczy-

¹ W. Patryas, *Interpretacja karnistyczna. Studium metodologiczne* Wyd. Naukowe UAM. Seria Praw nr 136, Poznań 1988. Ostatnio patrz: W. Patryas *Przyczynek do zagadnienia przyczynowości zaniechania* RPES z 3/1992, s. 1 - 10.

wista jest rzeczą, że A. Marek w podręczniku nie mógł sugerować rewolucyjnych zmian /zawsze do pewnego stopnia krępuje tu materiał normatywny i tradycja doktrynalna/. Jednak problem całościowego — dostosowanego do aktualnych ustaleń nauk psychologicznych — spojrzenia na istotę winy powinien być zasygnalizowany w tekście. To, że kodeksowe i doktrynalne koncepcje winy, zamiaru popełnienia czynu zabronionego itd. są trudne do utrzymania, i krótko mówiąc anachroniczne, podkreślano w literaturze zarówno karnistycznej, jak i przede wszystkim psychologiczno-psychiatrycznej .

Bardzo cenne są wywody A. Marka na temat zbiegu przestępstw i zbiegu przepisów ustawy. Autor poddaje krytycznej analizie nie tylko rozwiązania kodeksowe, ale dostrzega także konsekwencje kryminologiczne tych rozwiązań. Na przykład wskazuje, że tzw. kumulatywna kwalifikacja przestępstwa /art. 10 § 2 i 3 k. k./ może wpływać na zwiększenie represyjności w polityce karania. Trafnie też zarzuca ustawodawcy wyraźną niekonsekwencję, który z jednej strony zaprzecza konstrukcji tzw. jednoczynowego zbiegu przestępstw /art. 10 § 1 k. k./, a z drugiej dopuszcza idealny zbieg na tle ustawy karnej skarbowej .

Omawiając środki zabezpieczające o charakterze leczniczym i rehabilitacyjnym A. Marek Wskazuje na radykalne zmiany przewidziane w projekcie k. k. oraz przytacza motywy tych zmian. Biorą się one z postulatów środowiska psychiatrów, które od lat oponowało wobec rozwiązań art. 100 k. k. Psychiatryczna służba zdrowia faktycznie nie jest przygotowana /nigdy zresztą nie była/ do przyjmowania niebezpiecznych przestępców anormalnych psychicznie . Jak Podkreślono w uzasadnieniu projektu k. k. zakłada się że "... w gestii Ministra Sprawiedliwości oraz Ministra Zdrowia znajdują się odpowiednie oddziały w zakładach karnych, w których stosuje się środki lecznicze" /podkr. — M. T./ Pogląd ten można traktować jedynie jako postulat. Życzyć sobie należy, by ten optymizm znalazł rzeczywiste odzwierciedlenia w realiach polskiego więziennictwa, a więziennictwa specjalistycznego w szczególności.

Kończąc należy podkreślić, że opracowanie Andrzeja Marka zasługuje na wysoką ocenę, zaś uwagi krytyczne, wyżej wymienione /w sposób selektywny/ nie obniżają wartości tego opracowania.

Maciej Tarnawski

Ethical dimensions of legal theory, pod red. Wojciecha Sadurskiego (Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities nr 23), Ed. Rodopi, Amsterdam - Atlanta 1991, ss. 211.

Ponieważ od najdawniejszych czasów związku prawa i etyki stanowiły przedmiot rozważań tak prawników jak i filozofów, i ponieważ w żywych dyskusjach stale powraca pytanie o sprawiedliwe i dobre prawo, a pytanie to może być zastosowane do bardzo wielu zagadnień społecznych, jest oczywiste, że temat wybrany przez wydawcę był dostatecznie rozciągły

² Por np. G. Rejman, *Teorie i formy winy w prawie karnym*, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1980, s. 171, M. Tarnawski, *Silne wzburzenie a odpowiedzialność karna* /w:/ *Stany afektywne w opiniowaniu sadowym, psychologiczno-psychiatrycznym*, Warszawa 1991, s. 28 - 29, M. Król-Bogomilska, *Tradycyjne formuły winy w świetle współczesnej psychologii*, *Studia Iuridica UW* 1982 nr 10, *Problemy psychologiczno-psychiatryczne w procesie karnym*, pod red. Jana m. Szańka, *Wyd. UŚ*, Katowice 1985, czy R. Rutkowski, A. Wolska, *Sprzeżyność intelektualna a zamiar przestępczy u sprawców zabójstw*, *Psychiatria Polska* 1977 nr 5, s. 538.

³ Do rażąco anachronicznych zaliczyć należy pogląd K. Buchały, że "... kodeks karny przyjął konstrukcję kumulatywnego zbiegu przepisów, który stanowi logiczny wyraz marksistowskiej nauki prawa karnego" K. Bchała /W:/ K. Buchała, W. Wolter, *Wykład prawa karnego*, Kraków 1972, s. 203.

⁴ Postulaty psychiatrów znalazły swe odbicie m.in. w materiałach Krajowej Konferencji na temat internowania pacjentów w szpitalach psychiatrycznych. Patrz: *Problemy Wymiaru Sprawiedliwości*, 1981 nr 1.

i pojemny, by pomieścić 11 rozpraw autorów mających różne zainteresowania badawcze i wywodzących się z różnych kręgów kultury prawnej. Jednorodności temu nie ma co się spodziewać, chociaż - jak się wydaje - można by powiedzieć, że tę jednorodność wyznacza obecny na kartach książki wysiłek do znalezienia trzeciej drogi między filozofią pozytywizmu prawniczego a filozofią prawa natury.

Różnorodny jest stopień generalizacji twierdzeń zawartych w poszczególnych artykułach. Z pewnością do rozważań na poziomie metateorii należą rozważania niezującego już Jerzego Wróblewskiego (*Moral values and legal reasoning: Some aspects of their mutual relations*), który pisze o obecności ocen moralnych w rozumowaniach prawniczych, starannie przedtem porządkując pojęcia tak oceny moralnej jak i rozumowania prawniczego. O ile dla Jerzego Wróblewskiego nie dotyczy ten związek ustalania faktów, to już w kolejnym artykule Hannu Tapani Kiami i jego asystentka (*Moral reasoning and evidence in legal decision-making*) wskazują, że niekiedy i w ustalaniu faktów (np. stanu wiedzy kupca czy kontrahenta, co ma wpływ na ich ewentualną odpowiedzialność za udzielenie informacji) elementy ocen są widoczne, ponieważ np. należy odpowiedzieć na pytanie, co powinien on wiedzieć. Ponadto oceny moralne są wyraźne tam, gdzie zapada decyzja co do tego, na kim spoczywa ciężar dowodu. Z kolei Zygmunt Ziemiński (*The concept of morality in philosophy of law*) pisze o tym, że w rozważaniach nad związkami prawa i moralności należy przyjąć koncepcję nie tyle moralności typu perfekcjonistycznego, ile moralności typu solidarnościowego, opartej na życzliwości wzajemnej i solidarności ludzkiej. Tomasz Gindert-Studnicki (*Conflict of values in adjudication*) zastanawia się nad rozwiązywaniem konfliktu między wartościami w procesie orzekania. Artykuł Studnickiego jest przykładem szukania tej trzeciej drogi: otóż przyjmuje on, że stanowiący prawo ustawodawca nie może (logicznie) nie przyjmując założenia, że chce stanowić sprawiedliwe prawo (s. 63), a zasada proporcjonalności, która jest sposobem na rozwiązanie konfliktu wartości, jest zarazem elementarnym komponentem sprawiedliwości. Ogólny (na końcu - s.108 - meta-meta poziom) mają też wywody Aleksandra Peczenika (*Prima facie values and the law*), który bardziej odwołuje się do tradycji pozytywistycznej, wskazując, że konflikt prawa i moralności może być przewyżsżony przez przyjęcie, iż wartością moralną (co najmniej na pierwszy rzut oka) jest także przestrzeganie prawa. Peczenik następnie analizuje i ogranicza to twierdzenie: chodzi o normalny system prawa, optymalnie interpretowanego etc. Innym sposobem na rozwiązanie konfliktu jest wskazanie, że rozumowania prawnicze po prostu nie są operacjami logicznymi, że są powtarzaniem i rozwijaniem pewnych zastanych wzorów kulturowych, paremii, których prawnik się uczy i które rozwija: oceny i wartości są w tych wzorach obecne. Taka jest teza Martina Krygiera, którego artykuł (*Thinking like a Lawyer*) zapowiada książkę o prawie jako tradycji.

Pozostałe rozprawy podejmują już zagadnienia bardziej szczegółowe. I tak Raymond Wacks (*Judges and moral responsibility*) podejmuje temat moralności sędziego uważającego, że system prawa, w którym działa, jest niesprawiedliwy. Rozważania Wacksa oparte na przykładzie sędziów w RPA pokazują możliwą argumentację, nie dają wszakże żadnej jednoznacznej odpowiedzi, czy rezygnacja sędziego jest jedynym wyjściem. Tom D. Campbell (*Unlawful discrimination*) zajmuje się generalnie problemem zasad stosowania różnicowania adresatów norm prawnych, a H. Ph. Visser' Hoft (*Intergenerational justice: some reflexions on methodology*) zagadnieniem sprawiedliwości międzypokoleniowej. Warto odnotować artykuły Guy'a Haarschera (*Law, reason and ethics in the philosophy of human rights*) oraz Charlesa Sampforda i Davida Wooda (*Tax, justice and the priority of property*), ponieważ oba są przykładami, jak filozofowie prawa ustosunkowują się do bardzo aktualnych problemów współczesności. Haarscher pisze o prawach człowieka, zwłaszcza tzw. prawach trzeciej generacji, jak prawo do rozwoju, do czystego powietrza etc. Porusza dwie kwestie: pierwsza to fakt, że w przeciwieństwie do praw pierwszej generacji (wolność osobista, słowa, dźwięk etc.) prawa te nie mają konkretnego podmiotu — jednostki, lecz często są odnoszone do społeczności i co więcej - mogą być użyte nawet do ograniczania praw indywidualnych (prawo do rozwoju ekonomicznego czy za chowania kultury narodowej przeciw prawu jednostki np. wyboru religii, swobody zachowania gospodarczych etc). Druga to kwestia konieczności istnienia jakiegoś nadrzędnego systemu prawa natury nad koncepcją praw człowieka, inaczej staną się one po prostu ideologiczną osłoną dla różnych, często przeciwstawnych działań. Zdaniem Haarschera, w racjonalnym XVIIIw. tę filozoficzną podstawę praw człowieka stanowiła zasada równości ludzi, wywodzona z deistycznej idei, że ludzie wobec Boga są równi. Brak jakiejś podobnej niewzruszalnej zasady w na

szych czasach (a uzasadnienia religijne zostały rozmyte i częściowo zakwestionowane) czyni koncepcję praw człowieka czysto ideologicznym sztafżem. Artykuł Sampforda i Wooda dotyczy płacenia podatków: czy podatki są sprawiedliwe czy też są po prostu kradzieżą, zwłaszcza gdy ⁵Ą wymierzane progresywnie? Autorzy dochodzą do wniosku, że nie tylko są sprawiedliwe, ale że właśnie niepłacenie podatków jest jakby kradzieżą. Rzecz tkwi w sposobie rozumienia własności prywatnej. Sampford i Wood, krytykując dawne i nowe (Nozick) koncepcje umowy społecznej wskazują, że własność prywatna nie jest takim samym prawem człowieka jak prawo do życia. Własność istnieje dopiero gdy istnieje społeczeństwo. Po prawdzie, nie jest to odkrywcze, tak rozumował już ponad 60 lat temu Leonard Hobhouse, gdy zwracał uwagę, że indywidualny właściciel i własność istnieją dzięki społeczeństwu: "Pomimo całej krytyki wielu ludzi nadal wydaje się mówić o prawach własności, jak gdyby były one nadane pewnym szczęśliwym jednostkom przez Naturę lub Opatrzność i jak gdyby te jednostki miały nieograniczone prawo rozkazywania państwu, jak swojemu służącemu, by poprzez swobodne użycie maszynarii prawa czuwało nad spokojnym używaniem ich dóbr. Zapominają oni, że bez zorganizowanej siły społeczeństwa ich prawa nie są warte jednej tygodniówki" . Jak widać, kwestie moralności i prawa mają zastosowanie nawet w rozważaniach nad przyziemnymi kwestiami podatków.

Jeżeli omówienie zawartości tomu nie jest wystarczające, to czytelnik może bardziej szczegółowo zorientować się w jego treści czytając bardzo kompetetne wprowadzenie Wojciecha Sadurskiego. O dwóch rzeczach Sadurski jednak nie wspomina. Po pierwsze, książka ta jest nie tylko ciekawa, jest także starannie wydana, ze sztywną okładką, z porządną informacją o autorach, firmowana jako studia poznańskie. Druga refleksja dotyczy polskich prac i uczonych, gęsto cytowanych także przez zagranicznych autorów. Lektura zostawia wrażenie, że właściwie współpraca jest znakomita, polscy uczeni znani. Tylko - Wojciech Sadurski w Australii, Peczennik w Lundzie, prace Studnickiego wydane po niemiecku, wspomniany przez Krygiera Czarnota do niedawna był asystentem w Toruniu. To cieszy, ale zarazem budzi smugę żalu — pewnie nie polscy studenci czytają ich prace i słuchają ich wykładów ...

Maria Zmierczak

Otfried Hoffe, *Politische Gerechtigkeit Grundlegung einer kritischen Philosophie von Recht und Staat*, Frankfurt am Main 1989², Suhrkamp, ss. 512.

Otfried Hoffe ani nie odnosi się do fenomenu państwa, władzy i prawno-politycznego przymusu z bezkrytycznym namaszczeniem, charakterystycznym raczej dla niektórych nurtów prawnego pozytywizmu, ani też nie podziela znamiennej dla niektórych kierunków krytycznego nurtu myśli społecznej awersji, wrogości czy lęku w stosunku do państwa i prawa jako instytucji władnych posługiwać się przymusem. Niemniej jednak o wiele lepiej aniżeli Liczni krytycy lewicowych utopii" rozumie rzeczywiste powody dzisiejszej intelektualnej atrakcyjności idei wolności od panowania" (*Herrschaftsfreiheit*) i pomimo zdecydowanego odrzucenia interpretacji pragnących widzieć w tej idei zasadę organizującą ład społeczny, bliska jest mu idea społecznej i politycznej emancypacji oraz postulat krytycznego postrzegania społeczno-politycznej rzeczywistości, a w tym również pozytywnego porządku prawnego. Stąd dwoiste nastawienie Höffego wobec będących przedmiotem prowadzonej przez niego analizy fenomenów: prawa, państwa oraz politycznego panowania. Z jednej strony, ich istnienie uważa Hoffe za jak najbardziej uzasadnione, jako że są instytucjami stojącymi na straży realizacji pewnych fundamentalnych moralno-prawnych pryncypiów, z drugiej zaś postuluje jednak, by owe formy

¹ L.Hobhouse, *Liberalism*, cyt. za B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX w.*, Warszawa

organizacji ludzkiego współżycia poddane były kontroli i by ich funkcjonowaniu wytyczone były zawsze wyraźne granice. Ową podwójną funkcję, uprawomocniająco-limitującą, pełnić ma pewna zasada etyczno-polityczna, a mianowicie, stanowiąca tytuł omawianej tu książki, zasada "sprawiedliwości politycznej".

Hoffe zamierza przywrócić wartość pojęciu sprawiedliwości. Pragnie on mianowicie wprowadzić ponownie w obszar zautonomizowanego, "odpolitycznionego" dyskursu etycznego, jak w duchu wywodów Höffego moglibyśmy powiedzieć nie tylko o myśleniu anarchistycznym, lecz również o pojęciu moralności występującym czy to w etyce dyskursu, czy w etyce konstruktywistycznej (najpierw odseparowany od niej, a następnie niemal zupełnie zapomniany) wymiar refleksji filozoficzno-politycznej. Prześniężenie Höffego należy rozumieć po prostu jako próbę rehabilitacji filozofii praktycznej. Postawione sobie zadania określa on również przenośnie jako "wytyczenie na nowo dyskursowi wokół idei sprawiedliwości jego zasięgu i granic".

Zadanie to realizowane jest przez autora w trzech zasadniczych etapach. Pierwszy etap wywodów otwiera analiza pojęcia sprawiedliwości (w tym także sprawiedliwości politycznej), dzięki której bliżej określony zostaje punkt odniesienia, z którego można i należy dokonać krytycznego sprawdzenia prawomocności tego pojęcia, a tym samym również słuszności czy zasadności patrzenia przez pryzmat idei sprawiedliwości na państwo, prawo i związany z nimi przymus. Zasadność i możliwość takiego patrzenia na państwo i prawo kwestionuje pozytywizm polityczno-prawny. Hoffe poddaje krytycznej analizie to stanowisko, a dokładniej - pięć nurtów tego myślenia, nie przedstawiającego sobą homogenicznej teorii. Są to: pozytywizm jako relatywizm etyczno-prawny, pozytywizm występujący w formie krytyki idei prawa naturalnego, pozytywizm jako teoria autonomicznego pojęcia prawa (H. L. A. Hart; J. Austin), pozytywizm występujący w formie *pozytywistycznej* teorii prawa (głównie H. Kelsen), i wreszcie pozytywizm tkwiący w teorii nowoczesności (*Theorie der Moderne*) budowanej w oparciu o pewną wizję społeczno-historycznego rozwoju (N. Luhmann). Przeprowadzona analiza dowodzi, iż myślenie pozytywistyczne operuje pojęciem sprawiedliwości, z tym, że pełni ono w nim funkcję jedynie definicyjną.

Legitymizujące czy - jak to również określa Hoffe - normujące pojęcie sprawiedliwości może pojawić się dopiero wówczas, gdy przedmiotem dyskusji stanie się nie kwestia uzasadnienia przymusu prawnego i odróżnienia go od innych form przymusu, lecz kwestia usprawiedliwienia konieczności istnienia w społeczeństwie w ogóle pewnych form przymusu.

Hoffe stara się wyeksplikować pojęcie sprawiedliwości w jego funkcji legitymizującej (*co* należy rozumieć zarazem: w jego funkcji normującej czy limitującej). Przejście od pierwszego do drugiego etapu wywodów można interpretować jako przejście od dyskusji na temat "legalności" (*Legalität*) do dyskusji nad kwestią "prawomocności" (*Legitimität*).

W drugim etapie wywodów najpierw przeprowadzona jest krytyczna analiza pewnych stanowisk teoretycznych, a dopiero po tym następuje analiza pojęciowa i systematyczna argumentacja. Przedmiotem krytycznej analizy są dwa — występujące zarówno u Platona, jak i przede wszystkim u Arystotelesa — antyczne modele wykształcania się i funkcjonowania społecznej i politycznej wspólnoty, z których jeden wywodził się z zasady kooperacji, drugi zaś eksponował przede wszystkim zasadę konfliktu. Rozważania nad tymi modelami stanowią jednak tylko pewne tło dla mającego kluczowe znaczenie z punktu widzenia zadania moralnego uprawomocnienia istnienia przymusu, tzw. "eksperymentu myślowego", w którym przywołuje Hoffe wyobrażenie "stanu naturalnego". W trakcie prowadzonych na tym etapie rozważań polemicznie wymierzonych przeciwko "anarchistycznej" wizji ładu społecznego (jako porządku pozbawionego przymusu i wyrastającego ze stosunków kooperacji), Autor nie podjął jednak bezpośredniej polemiki ze współczesnymi koncepcjami pragnącymi widzieć w zasadzie konsensusu (a nie akurat w zasadzie konfliktu) element fundujący ład społeczno-polityczny (jak to ma miejsce w pewnych, nawiązujących np. do J. J. Rousseau, teoriach demokracji).

Lepszym tłem dla wywodów Höffego byłyby może nawet Oświeceniowe dywagacje nad "stanem naturalnym"; wówczas jednak, zapewne, niedostatecznie zostałyby wyeksponowana podstawowa intencja Autora: rehabilitacja klasycznej filozofii praktycznej. Drugi powód sięgnięcia do antyku, nie zaś do Oświecenia, wiązały się ze zmianą paradygmatu myślenia o tym» co polityczne, jaka dokonała się wraz ze zmierzchem klasycznej filozofii politycznej i pojawieniem się radykalnie anarchistycznych idei. Zmiana ta polegała na tym, iż do momentu owego przełomu problem politycznego panowania rozpatrywany był w zasadzie jedynie w kategoriach panowanie sprawiedliwe *versus* panowanie niesprawiedliwe, a idea zniesienia panowania nie

pojawiała się w ogóle nawet w najśmielszych utopiach - intencją ich było jedynie ograniczenie panowania w imię zasady sprawiedliwości.

W trzecim wreszcie etapie, na którym kontynuuje Hoffe przeprowadzany "eksperyment myślowy", a dokładniej biorąc — analizuje konieczność i zasadność przejścia od stanu sprawiedliwości naturalnej do ładu prawno-państwowego, poddane zostają sprawdzeniu legitymizacyjno-krytyczne możliwości postulowanej tu "zasady sprawiedliwości politycznej". Przy jej pomocy pragnie Autor z jednej strony usprawiedliwić zasadność, a nawet wykazać konieczność istnienia nie tylko już samego przymusu społecznego, ale określonej formy jego realizacji, a mianowicie państwa; udzielenie państwu tego rodzaju uprawnień ma być nie tylko konieczne, ale wręcz moralnie usprawiedliwione, jako że jest niezbędne do zapewnienia realizacji zasad sprawiedliwości naturalnej, wykształconych w sposób konieczny, ale i pożądany przy przechodzeniu od pierwotnego do wtórnego stanu naturalnego. Z drugiej z kolei strony pragnie Hoffe jednocześnie wytyczyć udzielonemu państwu upoważnieniu określone granice, które wyznaczają — mające pierwotne ugruntowanie również w zasadach sprawiedliwości naturalnej - niezbywalne prawa człowieka.

Zasadnicze wątpliwości budzi kluczowy konstrukt, do którego odwołuje się proponowana przez Otfrieda Hoffe strategia legitymizacyjna, a mianowicie antropologiczno-transcendentalna koncepcja "oświeconego egoisty". Wątpliwości dotyczą z jednej strony próby zatarcia różnicy pomiędzy interesem transcendentальnym a subiektywną korzyścią, zaś z drugiej strony - wątpliwej zasadności przypisywania "oświeconemu egoiście" takich a nie innych wyobrażeń co do sposobu realizacji jego życiowej strategii.

Pomimo wspomnianych wątpliwości w związku z koncepcją "oświeconego egoisty" leżącą u podstaw proponowanej w pracy O. Hoffe strategii legitymizacyjnej, należy omawianą pracę uznać za nader doniosły przyczynek do współczesnej dyskusji nad ideą sprawiedliwości.

Niewątpliwą zasługą Otfrieda Hoffe jest odzyskanie dla filozoficznej refleksji tych obszarów teoretycznych zainteresowań, które po Heglu, tzn. wraz z załamaniem się Arystotelesowskiej tradycji filozofii politycznej, stały się (zresztą na pewien tylko okres) domeną teorii państwa i prawa, z czasem jednak i w obrębie tych dyscyplin zepchnięte zostały na ich margines.

Przeprowadzone przez Höffego analizy poglądów niektórych klasyków prawnego pozytywizmu z pewnością nie powinny ująć uwadze teoretyków prawa; dla akademickiej -teorii państwa i prawa omawiana praca stanowi niewątpliwie teoretyczne wyzwanie. Również żarliwych obrońców praw człowieka skłaniać musi ona do gruntownej refleksji nad podstawami własnych Przekonań. Czy w wyniku obustronnej refleksji zejść na powrót drogi myślenia w kategoriach prawnych i myślenia w kategoriach moralnych, które od ponad półtora stulecia nie mogły, bo też i nie usiłowały znaleźć ze sobą punktów stycznych? Czy praca ta ma szansę przyczynić się do zmiany tego stanu rzeczy i - z jednej strony - do odwrócenia dominującej w naukach prawnych tendencji ku pragmatyzacji myślenia, z drugiej zaś - do radykalnego,

zarazem wiarygodnego ugruntowania, wysłowionego w idei praw człowieka, humanistycznego *credol* Sformułowanie odpowiedzi pozostawiamy czytelnikom. Za dostatecznie cenne i prze-rażające o teoretycznej doniosłości pracy Höffego należy, obok naukowej rzetelności i wnikliwości, uznać samo postawienie istotnego dla współczesności problemu możliwości pa-
trzenia na państwo i prawo z perspektywy moralnej.

Andrzej Maciej Kaniowski

Gospodarka żywnościowa w Polsce i w regionie, pod red. Andrzeja Czyżewskiego, PWE, Warszawa 1992, ss. 223.

Gospodarka żywnościowa od lat stanowi obszar zainteresowań nauki i przedmiot jej tro-
ski Wynika to z priorytetowych potrzeb, które dzięki niej są zaspokajane, a także z faktu, iż ciągle nie dopracowano się w Polsce spójnego i efektywnego systemu w jej obrębie. Stanowi ona złożony układ społeczno-gospodarczy, w którym przeplatają się aspekty produkcyjne, eko-

nomiczne, społeczne, przestrzenne i nakładają się zróżnicowane funkcje. Przeobrażenia systemowe gospodarki Polski ostatnich lat niosą określone konsekwencje dla kompleksu żywnościowego. Pilnym zadaniem jest określenie prawidłowości jego funkcjonowania i rozwoju, a zwłaszcza wskazanie koniecznych działań na rzecz integralnego jego traktowania.

Problemy z tym związane są przedmiotem rozważań pracy zbiorowej pod red. Andrzeja Czyżewskiego pt. *Gospodarka żywnościowa w Polsce i w regionie*, opublikowanej przez Państwowe "Wydawnictwo Ekonomiczne w 1992 r.

Autorzy wydzielają dwie wyraźne części: pierwsza dotyczy skali krajowej, druga zaś regionalnej, a konkretnie Wielkopolski. Wybór regionu bez wątplenia wiązać się mógł z miejscem pracy Autorów, ale jest także dobrą egzemplifikacją ze względu na korzystne zjawiska, jakie zawsze zachodziły w tym regionie. Mogą one w pewnych, uniwersalnych zakresach stanowić wzorzec dla pozostałych regionów.

Autorzy sprowadzają szczegółowe cele pracy do:

- określenia roli rolnictwa jako regulatora proporcji międzygałęziowych w kompleksie gospodarki żywnościowej w skali krajowej i regionalnej,
- identyfikacji, z punktu widzenia równowagi, najłabszego ogniwa w rozwoju kompleksu żywnościowego w warunkach urynkowienia gospodarki,
- wskazania podobieństw i różnic w globalnym i regionalnym rozwoju kompleksu żywnościowego,
- określenia systemowych warunków do harmonijnego funkcjonowania rolnictwa w kompleksie gospodarki żywnościowej.

Lektura książki pozwala jednak stwierdzić, iż znajdujemy w niej bogatsze spektrum problemów.

Rozdział I (Andrzej Czyżewski) dotyczy podstawowych problemów teoretycznych, a zwłaszcza uzasadnienia konieczności integracji całego procesu produkcji żywności, bowiem kontrowersje wobec jego zakresu utrudniają powstanie w jego obrębie nowej jakości. Autor przedstawia tu spotykane w literaturze ekonomiczno-rolniczej poglądy i kontrowersje wokół definicji kompleksu żywnościowego i na tym tle prezentuje przyjętą w omawianej książce i bazującą na koncepcji J. H. Davisa i R. A. Goldberga. Koncepcja ta przyjmuje trójczłonową strukturę kompleksu żywnościowego:

1) agregat zaopatrujący rolnictwo i przemysł spożywczy w środki produkcji i usługi produkcyjne;

2) agregat rolnictwa właściwego;

3) agregat przetwórstwa spożywczego.

Autor uzasadnia takie ujęcie struktury kompleksu żywnościowego i wyjaśnia przy tym, że koncepcja ta wymaga uzupełnienia o kryteria zaliczania podmiotów gospodarczych do kompleksu oraz o naturę więzi konstytuujących. Chodzi oczywiście jedynie o te procesy produkcyjne, które związane są z wytwarzaniem żywności. Przyjmując, że KGŻ funkcjonuje jako wyodrębniona ekonomicznie część gospodarki narodowej w dalszej części Autor dokumentuje jego dominującą pozycję w całości gospodarki poprzez takie wyznaczniki tej pozycji, jak: zatrudnienie, majątek produkcyjny, koszty materialne, produkt globalny i dochód narodowy.

Rozdział II (Andrzej Czyżewski) przedstawia sprzżenia gospodarcze, które określają relacje poszczególnych członków kompleksu żywnościowego względem siebie oraz w stosunku do otoczenia. Bliżej analizowane są więzi produkcyjno-ekonomiczne, a źródłem informacji są dane o wpływach międzygałęziowych z lat 1977 - 1987. Jest to wnikliwa diagnoza, szkoda jednak, że zakończona danymi z roku 1987. Jej pogłębieniem jest rozdział III (Andrzej Czyżewski; o determinantach struktury wewnętrznej gospodarki żywnościowej, a zwłaszcza przekształceniach techniczno-ekonomicznych strumieni przepływów międzygałęziowych i relacjach makrostrukturalnych w KGŻ. Autor dowodzi tu, że mimo ewolucji struktury KGŻ w kierunku właściwym dla wysokiego poziomu rozwoju — narastająca latami archaizacja stosunków prod, keyjnych w rolnictwie oraz pogłębiający się dysparytet dochodowy i cywilizacyjny wsi - uczyniły rolnictwo wąskim gardłem rozwoju gospodarki żywnościowej w Polsce.

Toteż nie bez znaczenia są zawarte w rozdziałach IV i VI (Kamila Wilczyńska) rozważania na temat infrastruktury wsi i rolnictwa traktowanej jako zaplecze logistyczne gospodarki żywnościowej. Autorka tych rozdziałów słusznie stwierdza, iż ramy infrastruktury rolnictwa są

trudne do jednoznacznego określenia wobec faktu, iż każdy wyższy poziom rozwoju rolnictwa wyzwala nowe potrzeby w tym zakresie i wykracza poza tradycyjną infrastrukturę wsi.

Na tle stwierdzonego niedostatku infrastruktury wsi i rolnictwa Autorka postuluje konieczność antycypacyjnego jej rozwoju. Jest to konieczność udokumentowana w literaturze ekonomicznej dość dawno. Nie uznawanie tej konieczności wyrazi się brakiem rozwoju kompleksowego i zaprzęca korzyści skali. Autorka specyfikuje ważne do rozstrzygnięcia problemy infrastrukturalne: od form własności obiektów infrastrukturalnych, przez problem finansowania, ich eksploatacji i odtworzenia do przedsięwzięć inwestycyjnych i strategii rozwoju infrastruktury.

Rozdział V (Andrzej Czyżewski) jest próbą ujęcia problemów gospodarki żywnościowej w warunkach reorientacji gospodarki. Autor zwraca uwagę na przesłanki systemowe przemawiające za sposobem i koniecznością zmiany podejścia do polityki rolnej. Tkwią one zarówno w samym rolnictwie, ale także w dużym stopniu w jego otoczeniu.

Autor przedstawia te wymogi polityki rolnej, których spełnienie może sprzyjać rynkowemu charakterowi gospodarki rolnej. Stwierdza przy tym, iż dotychczasowa polityka nie tworzy perspektywicznej wizji rolnictwa i jego miejsca w systemie społeczno-gospodarczym kraju.

Autor przestrzega przed kumulującymi się skutkami trzech barier: popytu na produkty żywnościowe, opłacalności produkcji i przemian strukturalnych. Od polityki rolnej zależy więc to, czy rolnictwo polskie stanie się gałęzią rozwojową. Autor proponuje takie działania tej polityki, które mogą tę szansę stworzyć.

Rozdziały VII - XII są - jak już wspomniano - egzemplifikacją problematyki KGŻ w regionie. Związki gospodarki żywnościowej z przestrzenią widzianą przez prymat społeczno-ekonomiczny a także problemy rozwoju gospodarki żywnościowej w tej skali są bliżej przedstawione w rozdziałach VII i VIII (Lucyna Wojtasiewicz).

Autorka, zwracając uwagę na różnorodność sprzężeń określonych rodzajów działań w KGŻ na określonej przestrzeni, podejmuje próbę normatywnego ujęcia KGŻ traktując ten kompleks jako zbiór, którego poszczególne składowe są pochodną różnych przesłanek (przyrodniczych, technologicznych, społecznych i ekonomicznych). W tym także sensie poddaje się on analizie, ocenie i kształtowaniu a więc działaniom polityki rozwoju. Taki aspekt omawia Autorka bliżej w rozdziale VIII książki. Wskazuje przy tym kierunki przekształceń regionalnych KGŻ, instrumenty polityki i warunki skuteczności przeobrażeń tych kompleksów. Wnikliwą analizę pozycji i właściwości gospodarki żywnościowej Wielkopolski w krajowym kompleksie gospodarki przedstawiają rozdziały IX - XII (Małgorzata Słodowa-Hełpa, Krzysztof Malaga, Andrzej Czyżewski, Karmila Wilczyńska). Autorzy obrazują tu intensywność i kierunek zależności i sprzężeń pomiędzy sferami gospodarki żywnościowej. Wskazują także stymulatory i bariery jej rozwoju.

Uznając wykazaną wyżej wartość merytoryczną książki chciałbym wyrazić nadzieję, że ewentualne następne wydanie zawierać będzie w szerszym stopniu stosunek Autorów do nowych warunków wynikających z orientacji rynkowej gospodarki. Warto zwrócić także uwagę na Walory dydaktyczne recenzowanej książki. Mimo udziału kilku Autorów stanowi tekst zwarty i językowo jednorodny. Wraz z jej walorami poznawczymi, porządkującymi i aplikacyjnymi z pożytkiem może być polecana studentom. Będzie także zapewne interesującą lekturą dla tych, którzy współdecydują o obrazie polityki żywnościowej.

Stanisław Styś

Nicola Lacey, Celia Wells, Dirk Meure, *Reconstructing criminal law*, London 1990, Weidenfeld and Nicolson, ss. 528.

Omawiana praca napisana została z myślą o studium angielskie prawo karne i jest wykorzystywana na niektórych brytyjskich uniwersytetach. Od typowego podręcznika różni się jednak znacznie. Wydana w serii "Law in Context" stanowi w istocie wybór tekstów powiązanych słowem odautorskim, niekiedy bardzo obszernym. Niewiele jest tu rozważań dogmatycz-

nych, wiele znajdziemy natomiast wiedzy o tym, jak szeroko rozumiane prawo karne funkcjonuje w społeczeństwie brytyjskim, a szerzej - społeczeństwie tradycji *common law*.

W przedmowie Autorki deklarują otwarcie, iż praca napisana jest z perspektywy krytycznej i feministycznej. Feminizm ten jest jednak umiarkowany, a w każdym razie daleki od tego, co potocznie kojarzy się z tym określeniem.

Obok charakterystyki prawa i procesu karnego znajdujemy tu zwięzłą analizę pojęć *actus reus* i *mens rea*, składających się na anglosaską definicję przestępstwa, omówienie okoliczności wyłączających winę i bezprawność, konstrukcji podżegania, pomocnictwa i porozumienia (*conspiracy*), a także postaci stadialnych. Wychowany w tradycji kontynentalnej prawnik dostrzec może stosunkowo słabe zaawansowanie doktryny angielskiej w rozstrzyganiu wyńających się tu problemów teoretycznych. Obszerniej powoływane jest orzecznictwo - wynika to z charakteru angielskiego prawa karnego i dydaktyki tegoż.

Kolejne rozdziały poświęcono krytycznemu przedyskutowaniu zjawisk, które znalazły odbicie, czy może reakcję, w części szczególnej prawa karnego, jak też pojęć, na których opiera się polityka karna. I tak, w rozdziale 2 omówiono koncepcję "porządku publicznego". Dużo uwagi Autorki poświęcają prawnocarnej reakcji państwa na zjawiska wywołujące "*moral panic*" w społeczeństwie: działanie gangów, agresywność kibiców piłkarskich, włóczęgostwo, konflikty strajkowe, zamieszki w ośrodkach wielkomiejskich (w tej kolejności). Zdecydowanie negatywnie oceniono ustawę o porządku publicznym (*Public Order Act*) z 1986 r. Zdaniem Auterek, wymagania w zakresie *mens rea* są w tej ustawie skonstruowane wadliwie i pozwalają na przypisanie każdemu uczestnikowi zgromadzenia "sytuacyjnej" winy za ewentualne przestępstwa popełnione przez uczestników zgromadzenia. Według Auterek, praktyka stosowania *Public Order Act* prowadzi do nieuzasadnionej dysproporcji między zwalczaniem czynów szkodzących porządkowi publicznemu z jednej strony, a przypadkami *domestic violence* z drugiej. Dotkliwej krytyce zostaje też poddana zasada oportunistu w oskarżaniu, a ściślej - użytek, jaki z tej zasady robi policja i prokuratura królewska². Powtórzono tu tezę A. Norriego, iż szerokie uprawnienia do stosowania oportunistu na wszystkich etapach procesu karnego służą ukrytej realizacji celów politycznych przy równoczesnym utrzymaniu "czystości" i pozornej bezstronności prawa. Działanie policji i kształt prawnej regulacji tego działania jest chyba zresztą ulubionym przedmiotem krytyki ze strony radykalnie nastawionej części brytyjskich kryminologów.

Osobny rozdział traktuje o prawnocarnych aspektach intoksykacji alkoholem i narkotykami. Ważnie przy tej okazji zasygnalizowany zostaje konflikt między tradycyjnie przeciwstawianymi dyrektywami *due process* i *crime control*. Następny rozdział przynosi oryginalne spojrzenie na koncepcję przemocy, którą potraktowano niezwykle szeroko: obok analizy przestępstwa zabójstwa (w postaci *murder* i *manslaughter*) i związanych z nim problemów teoretycznych (np. granice zamiaru⁴), Autorki dotykają także uregulowania przestępstw drogowych i przestępstw przeciw konsumentom. Warto zauważyć, iż osobno zostało przeanalizowane społeczne i prawne rozumienie przemocy. Ich porównanie daje podstawę do pouczających wniosków. Tu także omówiono konstrukcję odpowiedzialności obiektywnej (*strict liability*) i karnej odpowiedzialności osób prawnych (*corporate liability*).

Zbiorczo ujęta została problematyka przestępczości seksualnej, prawnej regulacji prostytucji i pornografii (konsekwentnie: na tle społecznym), ale także aborcji, surrogacji (zastępczego

¹ Nicola Lacey, główna Autorka omawianej pracy jest członkiem (Fellow) oksfordzkiego New College; zajmuje się prawem karnym i teorią prawa; Celia Wells wykłada prawo karne w Cardiff; Dirk Meure pracuje na Uniwersytecie Nowej Południowej Walii (Australia).

² Zinstytucjonalizowana prokuratura (*Crown Prosecution Service*) została w Anglii i Walii powołana dopiero ustawą o ściganiu przestępstw (*The Prosecution of Offences Act*) z 1985 r., a funkcjonuje od 1986 r. Jej uprawnienia nie są wielkie: funkcjonariusz CPS nie może nawet osobiście prezentować sprawy w sądzie; podobnie ja³ wcześniej policjant, korzystając musi z pośrednictwa barystera.

³ Por. A. Norrie, *Crime, Reason and History*, Weidenfeld and Nicolson 1991, rozdz. I.

⁴ Sprawy Moloney (1985) oraz Hancock and Shankland i Nedrick (1986) ukształtowały nowe ujęcie zamiaru (*intent*), odmienne od wcześniej ugruntowanego i dały asumpt do burzliwej dyskusji w angielskiej doktrynie.

⁵ Dyskusja na temat granic tej ostatniej ożywiła się niedawno po głośnym pożarze w londyńskim metrze i po zatonięciu (wskutek skandalicznych zaniedbań armatora i załogi) promu na kanale La Manche (obie tragedie wydarzyły się w 1987 r. i pociągnęły za sobą liczne ofiary śmiertelne), oraz po tym, jak w dwa lata później prawie stu kibiców zostało stratowanych na śmierć na stadionie w Sheffield.

macierzyństwa) i eutanazji. To zestawienie uzasadnione jest tytułem rozdziału, który można przełożyć jako "Granice autonomii osoby".

W końcowym rozdziale Autorki zajęły się przestępstwami przeciw mieniu. Konstatując niewydolność anglosaskiego prawa w zwalczaniu przestępczości "białych kołnierzyków", nie formułują łatwych recept jej zwalczania.

Gdyby potraktować omawianą pracę jako podręcznik, można by sformułować zarzut, iż problemy wynikające z interpretacji i stosowania angielskiego prawa karnego ujęto zbyt płytko. Autorki stawiają mnóstwo pytań, nie zawsze jednak udzielają na nie odpowiedzi. Książka sygnalizuje wiele istotnych kwestii, wymagających rozstrzygnięcia, zawiera liczne i obszernie cytaty z literatury, samo zaś wyciągnięcie wniosków pozostawia czytelnikowi. Można przeto powiedzieć, iż mamy do czynienia nie tyle z podręcznikiem, co z przeznaczonym dla wnikliwego czytelnika przewodnikiem po prawie karnym i po rejonach, w których styka się ono z innymi dziedzinami. Gdyby w *Reconstructing criminal law* upatrywać nade wszystko zbioru tekstów, można by z kolei zarzucić tendencyjność w doborze: selekcję tekstów poprowadzono tak, aby służyły poparciu formułowanych tez. Autorki jednak nie zobowiązywały się do chłodnej bezstronności - przyjęte przez nie krytyczne podejście wymagało wręcz od nich polemicznego zaangażowania. Uderza natomiast zupełny brak powołań literatury kontynentalnej. Pisząc o takich kwestiach, jak choćby eutanazja, dyskutowanych żywo nie tylko przecież w krajach obszaru języka angielskiego, Autorki nie wykazują choćby śladu znajomości doktryny np. niemieckiej. Ten zarzut odnieść można zresztą do innych opracowań publikowanych w Wielkiej Brytanii. Tę prawdę, że anglosaskie prawo karne wychodzi z innych założeń aniżeli kontynentalne, samo ujęcie przestępstwa jest odmienne, są jednak problemy wspólne każdemu systemowi prawa karnego, jak choćby kwestia okoliczności wyłączających bezprawność i winę. Odnieść można wrażenie, iż Autorki wyważają niekiedy drzwi dawno i gdzie indziej otwarte.

Dla polskiego czytelnika lektura *Reconstructing criminal law* może być niezmiernie zajmująca. Ujęcie problemów prawa karnego jest w omawianej książce odmienne od tego, do którego przywykliśmy. Zestawienie w jednej pracy z górami stu interesujących wypowiedzi przedstawicieli różnych dyscyplin świadczy o ogromnej pracy wykonanej przez Autorki i czyni omawianą pozycję szczególnie cenną dla polskiego czytelnika pragnącego zapoznać się z krytycznym oglądem angielskiego prawa karnego w angielskim "kontekście społecznym". Pozwala również zorientować się w kierunkach dyskusji prowadzonych w Anglii na prawno-karnej niwie.

Andrzej Świątkowski